Nr. 239. Kraków, dnia 19 Października, Środa. 1887.

# KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

w Krakowie:

| | | | |
|---|---|---|---|
| Rocznie | 9·60 | Kwartalnie | 2·40 |
| Półrocznie | 4·80 | Miesięcznie | —·80 |

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

| | |
|---|---|
| Rocznie | 12 złr. |
| Półrocznie | 6 „ |
| Kwartalnie | 3 „ |
| Miesięcznie | 1 „ |

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz **10 centów**, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego **20** ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po **50** ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

**Ajencje Kurjera w Krakowie:**

**Administracya „Kurjera“** (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

**We Lwowie** ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

**Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).**

**Cena pojedynczego Numeru 10 centów.**

## KALENDARZ.

Dziś: Piotra z Alkantary. Imię słowiańskie: Ziemowita.

Jutro: Przenieś. św. Wojciecha, Ireny Imię słowiańskie: Budzisława.

Pojutrze: Urszuli panny męczen. Imię słowiańskie: Daromira.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 30 Zachód o g. 5. m. 1. Długość dnia 10 g. 31 m.

## NABOŻEŃSTWA.

W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro o g. 6 do 9 rano wystawienie N. Sakramentu w puszce

W kościele św. Anny jutro o g. 9 wotywa o św. Janie Kantym.

Administracya nasza nabywa Nra 114 i 234 »Kurjera krakowskiego,« płacąc za każdy numer w dobrym stanie (niezniszczony i niepodarty) po 5 centów.

## Nasi najserdeczniejsi.

II.

Podaliśmy już cztery tezy „Kreuzzeitung,“ z tak głośnego artykułu. Dziś podajemy tez tych uzasadnienie, bez żadnych uwag, bośmy je już onegdaj wypowiedzieli.

„Jeżeli „Swiet“ — pisze „Kreuz Ztg.“ — mówi, że Rossya właściwości narodowej Polaków pod żadnym względem nie dotyka, zawiera twierdzenie podobne mimo wszelkiej swej grubej kłamliwości do tyla jądro prawdy, że mimo wszelkich usiłowań Rossyi ku zniszczeniu polskiej narodowości, takowa dzisiaj w byłem Królestwie Polskiem silniej i ściślej się przedstawia, aniżeli kiedybądź dawniej.

„Zaraz po zgnieceniu powstania z roku 1863 wygrał rząd rossyjski przez to swą kozerę, że gniew swój zwrócił wyłącznie na polską szlachtę, na wielką własność ziemską, a równocześnie zwrócił swą życzliwość na tak zwanego małego człowieka, na chłopa. Chłopi stali się właścicielami ziemi i stają się niemi w coraz większych rozmiarach, kiedy na szlacheckich wielkich właścicielach ziemi kontrybucya epoki rewolucyjnej ciąży ła i jeszcze do dziś dnia w tejże samej wysokości ciąży. Przez tę rewolucyjną kontrybucyą są tedy, ponieważ szlachcie każde nowe nabywanie ziemi w Polsce (?) i Litwie jest zakazane, w zasadzie szlachecy polscy właściciele ziemi zapisani na tak zwany etat wymarcia, ponieważ ostatecznie przez wysokość kontrybucyi, którą sami dźwigać zmuszeni, będą wykupieni i zupełnie zniszczeni.

„Tymczasem, jak wiadomo, poradziła tu sobie szlachta polska symulacyjnemi kupnami i sprzedażą, a temsamem złamała skuteczność tego środka. Stan włościański za to znajduje się w dobrym bycie, a stał się, czem nigdy poprzednio do tego stopnia nie był, polskim pod względem uczuć narodowych.

„Wytwarza się w Polsce zbywający dotąd jej ustrojowi państwowemu stan średni, a spoglądamy na ciekawe w swoim rodzaju widowisko, że teraz odbywają się nawet związki małżeńskie między starą szlachtą a ową średnią własnością ziemską, jaka wyszła ze stanu włościańskiego.

„Nic w tem położeniu rzeczy nie zmienia, że tutaj w szkołach ludowych i miejskich, w gimnazyum i uniwersytecie, na godłach kupieckich, jak i w procedurze władz pokost języka rossyjskiego stanowi dostrzegalną z wierzchu powłokę. W byłem Królestwie Polskiem jest rossyjski żywioł i rossyjski język w towarzystwach pod klątwą, a nie udało mu się wniknąć gdziekolwiekbądź po za obręb oficyalnych stosunków. W szkołach o rossyjskim wykładzie naukowym jest pielęgnowanie polszczyzny żywsze, aniżeli kiedybądź indziej, a dzisiaj ogarnia bez wyjątku wszystkie stany.

„Że zaś polskość w Petersburgu mimo wszystkiego, co się dzieje, jest potęgą, powinno mianowicie dla „Swieta“ być publiczną tajemnicą, dla czego też jego artykuł przedewszystkiem jako avis au lecteur pojmujemy.

„W końcu zwróćmy jeszcze uwagę na dwie rzeczy: usiłowania, aby rossyjskich chłopów do Polski sprowadzić, należy uważać za chybione na zawsze. Nie wytrzymują konkurencyi z litewskimi i polskimi chłopami; tylko z Kurlandyi sprowadzani Łotowie okazali się wyższymi nad nich (?) a last not least, uczynił kościół prawosławny w usiłowaniach swych najnędzniejsze fiasco. W Polsce i Litwie trzyma się panowanie katolickiego kościoła silnie mimo wszelkich prześladowań.

„Co się tyczy trzeciej tezy, nie potrzebuje takowa o ile się odnosi do Litwy, żadnego dalszego dowodu. Stosunki tutejsze odpowiadają zupełnie polskim. Inna narodowa podstawa stanu włościańskiego polega na katolicyzmie. Przy większym dobrobycie staje się litewski chłop polskim, nie rosyjskim.

„Co się tyczy ziem mało-ruskich i południowo-ruskich, zwracamy przedewszystkiem uwagę na roz-

# MIMI.

OBRAZEK ZE ŚWIATA ZAKULISOWEGO

**przez Marjana Gawalewicza.**

(Ciąg dalszy).

Coby tu zrobić, aby tego warjata uspokoić, przekonać go, że się myli, że może być pewnym jej miłości i wiernosci, jak gdyby była jego żoną? Żal się jej robi Salamandry. On tam także przechodzić musi piekielne męki w tej chwili. Biedaczysko!.. cóż on winien za swoją naturę, za tę podejrzliwość, która go nurtuje. To robak, który ma dwa pyski i gryzie na dwie strony.

Poczciwa Mimi broni go teraz sama przed sobą i przypomina sobie wszystkie jego dobre strony i wszystkie szczęśliwe chwile, jakie mu zawdzięcza; ale mimo to płacze coraz bardziej. Czuje, że gdyby tu stanął przed nią, to rzuciłaby mu się zaraz na szyję i całowała i szlochała i mówiła:

— Antoś, jakiś ty głupi, jakiś ty niedobry, ty nawet nie wiesz, jak ja cię kocham, ośle jakiś!...

Całowałaby go, ale i wymyślała mu zarazem.

Gdyby on mógł to wszystko wiedzieć, co się w jej głowie teraz i w jej sercu dzieje!... nie chodziłby z pewnością po swoich dwóch izdebkach, jak rozwścieczony niedźwiedź tam i napowrót, nie gryzłby się, nie martwił i nie bił z własnemi myślami. Jemu nie dokucza tylko sama zazdrość, ale i ta myśl, że się tak szorstko obszedł z tą biedną Mimi, odtrącił ją od siebie mimo to, że widział łzy w jej oczach; bo widział.. Mimi płakała, tak... płakała, nie jak aktorki na sucho, udając szlochanie i zasłaniając sobie oczy chustką, choć nie mają czego zasłaniać, ale właśnie dla tego ukrywają suche oczy, a kiedy potem piszą list do kochanka, to w braku łez skrapiają papier kilkoma kroplami wody, albo herbaty, którą najspokojniej piją wtedy zagryzając smacznie buterszyntami.

To stary kawał; ale Mimi nie udaje.

Tego Gałkiewicza zgniótłby na prostą gałkę i wyrzucił przez okno; to wszystko z jego winy. Potrzebował się zbliżać do nich, siadać przy stole, i pleść androny dziewczynie!... a może ona naprawdę pomyliła się co do nogi?.. W takim razie był względem niej bardzo niesprawiedliwym, i to nie pierwszy raz. Nie pierwszy, ale przysięga sobie, że ostatni. Co prawda, on tych przysiąg nałamał już tyle, co zapałek ze złości.

Coraz mu więcej wstyd tego, co zrobił, coraz szybciej chodzi po pokoju i mruczy:

— Bydlę!.. bałwan!... brutal!...

Wszystko to nie stosuje się w tej chwili do nikogo innego, tylko do niego samego. Wymierza sobie sam sprawiedliwość. Kazałby sobie dać w skórę teraz jak jakiemu studencikowi.

Jest tak zatopiony we własnych myślach, że nie słyszy nawet, jak od pięciu minut ktoś dzwoni u bramy, jak zbudzony Grzegórz znowu komuś wymyśla w sieni, jak czyjeś drobniutkie kroki słychać na dziedzińcu, jak ktoś zadyszany szybko wbiega po schodach i jak na każdym stopniu szeleszczą kobiece spódniczki.

Zdaje mu się nareszcie, że z zewnątrz czyjaś ręka szuka niecierpliwie klamki z jednej, potem z drugiej strony... Co to być może?.. serce uderza mu gwałtownie; staje na środku pokoju i słucha. Wyraźnie ktoś uka do drzwi.

— Kto tam?..

Pukanie się powtarza; Salamandrze krew uderza do głowy. Ktoby mógł być o tak późnej porze?...

— Kto tam?

Z poza drzwi odzywa się przyciszony, pokorny, jakby proszący głos kobiecy, głos tak dobrze mu znany, zadyszanej, drżącej Mimi:

— Otwórz... to ja.

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

Od pół roku pani Antoniowa nie występuje więcej na scenie, bywa tylko za kulisami w antraktach, kiedy mąż grywa, aby mu zdawać sprawę z wrażenia między publicznością.

W ostatnich dniach wszelako przestała zupełnie bywać w teatrze, spodziewa się syna, a może córki; — wszystko jedno, ułożyli już między sobą, że syn czy córka nazywać się musi Mimi. jak matka.

Bardzo z sobą są szczęśliwi; chwała Bogu! to tak rzadko w teatrze o dobre stadło.

KONIEC.

drażnienie, jakie wywołało prześladowanie miejscowego języka przez rząd wielkorosyjski.

„Wyrosła już do znamienitego piśmienniczego rozwoju małorosyjska mowa, została położoną na indeksie zakazanych języków. Małorosyjskie przedstawienia teatralne nie są dozwolone, wyjąwszy w Petersburgu, skoro przed małorosyjską reprezentacyą odegrano sztukę w wielkorosyjskim języku. Wielkorosyanin jest tutaj „Moskalem“ według zwykłej w Polsce dawnej a nienawistnej nazwy.

„Aby jednakże nie miało pozoru, jakobyśmy patrzeli na rzeczy jednostronnie lub przez szkła farbowane, ustąpmy głosu świeżo ogłoszonej urzędowo rosyjskiej publikacyi. Leży przed nami wydana z najwyższego pozwolenia przez ministerstwo spraw wewnętrznych książka p. M. Batiuszkowa: „Polska i Rosya. Historyczne koleje rosyjskiego kraju poza Bugiem. Petersburg 1887. Z dwoma chromolitografiami, 45 obrazkami i mapą. 278 stron in octavo.“ Pan Batiuszkow znany jako wydawca „Pomników rosyjskieh starożytności w Zachodnich ziemiach,“ otrzymał na przedstawienie ministra spraw wewnętrznysh, hr. Tołstoja, od cara Aleksandra III rozkaz napisać ową książkę, której wyraźnym celem jest mieszkańcom gubernii lubelskiej i siedleckiej dowieść, że są Rosyanami, a właściwie także i wyznawcami prawosławnego kościoła. Dowód ten jest też przeprowadzonym, jak rozkazano. Fałszowanie historyi poprzedzają jednakże wyznania, które dla naszego zadania nie są bez znaczenia, a które jako pochodzące z ust zupełnie niepodejrzanych dosłownie tutaj zamieszczamy.

— „Nasze zadanie, czytamy tamże w przedmowie, nie ogranicza się ściśle na ziemie chełmską i podlaską, ponieważ ich dzieje są ściśie związane z dziejami naszych innych ziem zachodnich. Wszystkie te zachodnie kresy zamieszkują te same plemiona: Białorusini, Małorusini i Litwini, a mają prawie wspólną historyą.

— „Tworząc w początku swych dziejów Księstwo kijowskie rozpadli się prawie równocześnie w Księstwa udziałowe i dostali się ztąd pod obce jarzmo. Równie wierni religii swych ojców jak i swej narodowości, na równej drodze zostali pozyskani dla unii, a w części i dla katolicyzmu, a nareszcie zostali znów połączeni, jedni po drugich, z wielkiem rosyjskiem państwem i pod berłem prawowitego paana, cara całej Rosyi, a zarazem i z prawosławnym kościołem.

„Niestety odtąd to rozpoczynają się wyznania, które to co wyżej powiedziano przekreślają, bo nie pozostają kresy te podobnie jak polska Rosya po połączeniu swem z prawosławnym kościołem wolnemi od katolicko-polskiej propagandy-

— „Na Białej Rusi powstają obok szkół rosyjskich tajne katolicko-polskie ręką księży kierowane zakłady naukowe. Polski język poczyna wypierać miejscowy język rosyjski; rosyjską pieśń ludową, która tu od niepamiętnych czasów była miejscową, zastępują polskie hymny i kościelne pieśni, a księża katoliccy walczą otwarcie przeciw prawosławnej nauce i wszystkiemu co rosyjskie.

— „Na Podolu i Wołyniu idą ręka w rękę z religijną propagandą i zakładaniem tajnych polskich szkół, tajne schadzki pod nazwą „Tajemnicy“, na których się śpiewają polskie hymny a na kresach granicznych pojawiają się jezuickie misye.

„Tak to dzieje się, że miejscowa rosyjska ludność wnosi powoli w rodziny swej nienawiść przeciw prawosławnej nauce. Nie było zamiarem urzędowej publikacyi przedstawić rzeczy zbyt czarno. I to byłoby już przestarzałe, ale według naszych informacyi, znajdują się tamże rzeczy dla sprawy wielkorosyjskiej w daleko gorszym jeszcze stanie. To co Rosya w ziemiach na Zachód Berezyny i Dniepru nazywa swoją własnością, są to pobielane groby, żywioły które nie są w stanie wytrzymać poważnych politycznych kłopotów w interesie wielkorosyjskim. Niezbędna ku temu patryotyczna, narodowa i religijna podstawa, jest tu rzeczą nie istniejącą. Rozumiemy tedy, że o ile jest to rzeczą wykonalną w ramach artykułu dziennikarskiego, dowiedliśmy i trzecią naszą tezę, a przechodzimy teraz do czwartej i pierwszej nad któremi należy się zastanowić w połączeniu. Co się tyczy zapatrywań naszego rządu, mamy autentyczny punkt wyjścia w mowie, którą książę kanclerz dnia 16 marca 1885 miał w odpowiedzi na pewne oświadczenie posła Jażdżewskiego.

„Nie wchodząc w tej mowie w kwestyą przywrócenia Polski z ogólnego stanowiska, zapatruje się na tę kwestyą kanclerz ze stanowiska zawarunkowanego oderwaniem od Prus ziem zamieszkałych przez ludność polską. Na to odpowiada kanclerz nie! a cały naród niemiecki stanie, jak to nie ulega żadnej wątpliwości, pod tym względem za kanclerzem. Dopóki polskie aspiracye zwracają się ku niemieckiej ziemi, ku krajom zdobytym fizycznie i moralnie w ciężkich, wiekotrwałych bojach przez krzyżacki zakon a następnie przez Prusy, nie może być mowy o wspieraniu a choćby tylko dopuszczeniu polskich usiłowań.

„Nam zdaje się, że germanizacya Poznańskiego jest największem dobrodziejstwem, jakie może być wyświadczone idei polskiej przyszłości. Skoro się germanizacya spełni, a przywódzcy myśli polskiej zrzeką się swych utopij skierowanych ku posiadaniu brzegów morza Bałtyckiego, natenczas mogą Niemcy z sobą pozwolić na rozmowę.

„Nie jest przecie rzeczą niemożliwą, aby postępująca niepewność rossyjskiego sąsiada nie przedstawiała Niemcom jako rzeczy pożądanej postawienia na nogi państwa pośredniego, które też, aby być rzeczywiście pożytecznem, powinno być ustanowionem w sposób dający możność życia. Granic zaś morza Czarnego możnaby mu chętnie życzyć! Tyle na dzisiaj! „Świet“ i jego współzwolennicy niechaj to sobie wezmą ad notam i niech dadzą pokój swym spekulacyom w przyszłości na niemiecką ziemię.“

## KRONIKA.

**Z uniwersytetu.** Za staraniem senatu akademickiego ma być rozpoczęta zaraz na wiosnę budowa drugiej połowy gmachu biblioteki Jagiellońskiej kosztem około 400.000 złr. według planu ś. p. Księżarskiego. Spodziewana jest także rychła decyzja i co do budowli pawilonów, przeznaczonych dla anatomii, chirurgii i okulistyki.

**Z czytelni akademickiej.** W poniedziałek odbył się uroczysty powitalny wieczorek w nowym lokalu czytelni przy ul. Brackiej. Świeżo na uniwersytet przybyłych kolegów powitał gorącą przemową akad. Jaworski, prezes czytelni, przedstawiając dążenia i cele tej instytucyi, poczem nastąpiły produkcye muzykalne i deklamacyjne, w których wzięli udział akad. Szopski, G. Górski, Grzybowski i Jasiński. Wieczorek zakończono odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

**JE. Dr. Smolka** ciężkim dotknięty jest ciosem. Syn jego starszy, będący jednym z dyrektorów lwowskiego Banku krajowego, wskutek nadmiaru pracy dostał pomięszania zmysłów. Chory znajduje się w sławnym zakładzie profesora Leidesdorfa pod Wiedniem, gdzie go p. Smolka oddał dlatego, iż chory był poprzednio w zakładzie hydropatycznym w Kaltenleutgeben pod Wiedniem; zamierza jednak przewieźć go do krajowego zakładu obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem, jako instytutu wzorowo urządzonego. Tylko po Kulparkowie p. Smolka spodziewa się jeszcze czegoś dobrego, chociaż nadzieja słaba, bo choroba, która w Kaltenleutgeben nagle się pojawiła, szybko się rozwija.

**Dyr. Slęk** powrócił ze Lwowa, gdzie załatwiał sprawę spadkową ś. p. Zyblikiewicza.

**Zaręczyny.** Dziś w Bochni odbywa się uroczystość zaręczyn panny Eugenii Josse, córki radcy salinarnego z p. Juljanem Mikuckim, urzędnikiem krak. Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń.

**Zadumany wieśniak.** Wczoraj około godziny wpół do ósmej wieczorem byliśmy świadkami na ul. Sławkowskiej gwałtownego najazdu bryki ładownej na fiakra, który mógłby się o wiele tragiczniej zakończyć, gdyby w fiakrze znajdował się pasażer. Wieśniak z okolicznych dóbr Balic nie dosłyszał widocznie nawoływań automedona „na prawo“, wskutek czego uderzył tak silnie wozem o przejeżdżającego fiakra Nr. 11, że uszkodził w nim latarnię i wybił szyby. Pomiędzy woźnicą a winowajcą przyszło do gorącej rozprawy, której epilog rozegrał się w dyrekcyi policyi.

**Ze Lwowa.** Wydział krajowego Banku uchwalił jednogłośnie wybrać dra Wacława Domaszewskiego dyrektorem tej instytucyi, na miejsce ustępującego z dniem 31. marca rp. p. A. Wrotnowskiego.

Marszałek krajowy hr. Tarnowski wyjechał w sobotę do Wiednia celem złożenia przysięgi w ręce cesarza, jako tajny radca.

Otwarcie kolei Lwów-Bełzec zapowiedziano oficyalnie na 20 b. m.

W tych dniach zawiesiła tutaj wypłaty firma „Salomona Schnexa wdowa i syn“, która handlowała towarami bławatnemi. Passywa wynoszą do 60,000 złr.

Przypuszczają, że sprawa dyrekcyi Galicyjskiego Towarzystwa muzycznego będzie wkrótce załatwioną. Obowiązki dyrektora, prowizorycznie spełniane przez p. R. Szwarca, objąć ma znakomity muzyk p. Józef Wieniawski.

Tutejsi szachiści powzięli myśl założenia specyalnego klubu.

Krążą pogłoski, że katedrę po śp. Węclewskim objąć ma dr. Sternbach izraelita 23-letni, mający już wielki rozgłos nauki i nadzwyczajnych zdolności.

---

Dla biednej rodziny, o której wczoraj wspominaliśmy, złożył p. N. N. 3 złr.

---

## Szopen.

Trzydzieści ośm lat minęło onegdaj o godzinie trzeciej po północy jak skonał w Paryżu na rękach przyjaciół Fryderyk Szopen...

Historja muzyki zapisuje śmierć wielkiego artysty jako zagaśnięcie jednej z trzech promiennych gwiazd romantyzmu, świecącej razem z Mendelsohnem i Schumanem; dzieje sztuki polskiej mówią z boleścią o zamilknięciu niezastąpionego do dziś poety narodowego; a teraźniejszość?

Teraźniejszość zaczyna się tu i owdzie odzywać, że muza Szopena była... chorą.

Możeby nie warto było wspominać o tych głosach, dochodzących do nas ztamtąd, gdzie w literaturze zjawiła się i na scenie i w książce karykatura długowłosego, bladego „polskiego pianisty“: ale jestto między innemi drobny, może niemniej jednak charakterystyczny objaw.

Czasy się zmieniły; zapomniano o chwilach, kiedy do przyjaciół Fryderyka należały potęgi europejskiej literatury i sztuki: George Sand, Meyerbeer, Delacroix; „polski pianista“ budzi dziś śmiech gawiedzi, a muzyka Szopena „chorobliwie nerwy rozstraja“.

Nie mówi się tego o Mendelsohnie, który jest samem zdrowiem, jasnością, pogodą i spokojem, ani o Schumanie, choć wielki fantasta zwarjował i w ostatnich chwilach swej twórczości mógł dostarczyć materjału badacrom, nad pokrewieństwem genjuszu i obłędu — tylko Szopen był poetą „chorym..“

Istotnie zdrowie, pogoda, spokój i uśmiech zadowolenia Mendelsohna, zarówno jak podniecona do mistycznej egzaltacji fantazja Schumana, weszły jako czynniki do sztuki kosmopolitycznej, Europa uważa je za promienie swego zbiorowego genjuszu, świecącego z równą siłą w każdym kraju, dla każdego narodu.

Z Szopenem inna sprawa...

Oddał i on wiele na własność Europie, ale oddawszy, stanął sam, odosobniony, z czemś jeszcze, co właśnie dziś więcej niż kiedykolwiek „drażni i rozstraja nerwy.“

Rzeczywiście postawmy się w pozycji wrażliwej Europy.

Siada do fortepianu i ma ochotę zagrać sobie poloneza Szopena...

Polonez!... mój Boże, cóż w tem nadzwyczajnego; wszak rozpoczyna się nim każdy bal dworski.

Ale gdzie tu myśleć o balu przy takiej muzyce!

W jednym grzmi surma bojowa, w drugim jęczą dzwony pogrzebowe, w innym spokojny epos boleści przerywa się rzewną wiejską sielanką, lub zgrzytliwym krzykiem rozpaczy.

Nie, nie, spróbujmy mazurka... to takie niewinne... niedawno minister X. i prezydentowa Y., tańczyli go tak ślicznie w polskich kostjumach!...

Niepodobna... alboż to mazurek?... alboż to tańczyć można... płakać się raczej chce... Jakieś echa tu dolatują, które przecie nie powinnyby się już odzywać. Słyszałem to kiedyś w drodze na jednym ze zjazdów, fujarka pastusza grała istotnie tak tęskno... w karczmie przytupywał tak dziarsko chłop polski, którego bardzo lubię, bo zawsze może mi być potrzebny... Ale zkąd to wziął Szopen, siedząc w Paryżu? dlaczego robi z tego takie dramata?

Może przynajmniej walc będzie walcem jak się należy... Pamiętam śliczną ambasadorową Z...., kołysaliśmy się tak roskosznie w takt „pięknego modrego Dunaju...

Dziwny człowiek ten Szopen... Nawet Niemcom nie pozwoli być niemcami... Kto kiedy słyszał takiego walca? To melancholja, zaduma i smutek z nad Wisły... Muszę o tem wspomnieć komu należy... Znowu jeden więcej dowód ucisku germańskiego żywiołu!....

I zirytowana Europa odsuwa na bok tańce, a sięga po muzykę, która powinnaby przecie być bardziej kosmopolityczną.

Noktura, melodyjne westchnienia przy świetle księżyca... Komponował to niegdyś dla mnie Field, a Mendelsohn doprowadził te mistrzostwa te malowidła miesięcznych nocy, ożywionych tajemniczem pląsami elfów.

Pytam się, dlaczego Szopen nie poszedł śladem Fielda, Mendelssohna?

W tych jego nekturnach księżyc chmurą przysłonięty nie świeci pogodnie, westchnienia odzywają się jak łkania,

elfy podobne są do rusałek, kochanka ma takie poważne i surowe oblicze, że jej śmiało w oczy spojrzeć nie mogę.

Spróbujmy więc pośmiać się z Szopenem — jużcić śmiać się pewno potrafi, skoro pisze scherza...

Co to jest? to zgrzyt jakiś nie śmiech? Poeto czego chcesz? jakież burze huczą w twoich piersiach, jakie tłumione jęki wyrywają się z przepełnionego goryczą serca? Komu naigrawasz? nad kim się natrząsasz? Co za straszna rozpaczliwa ironja! Przestań!... ja tego śmiechu słuchać nie mogę!

Europa, która zawsze woli słyszeć płacz niż śmiech, przestaje grać a ponieważ jest burdzo nerwową, wącha sole trzeźwiące i po chwili siada znów do fortepianu.

Przyszła kolej na preludja. Pogoda wraca na oblicze artystki.

Już chyba w preludjach Szopen zdecyduje się być poetą całego świata. Preludjum... to tak dobry, niewinny, nieszkodliwy pomysł... pozór do improwizacji i nic więcej.

Gra i marszczy brwi...

Z pod jej palców wychodzą całe poemata, zamknięte czasem w kilkunastu taktach, czasem na kilku kartach, dziwne jakieś i tem bardziej zagadkowe, że czy w nich grzmi nawałnica, czy się pogodny przemyka uśmiech, zawsze każdy wydaje się zapowiedzią czegoś nieznanego, co ma dopiero nadejść.

Coby to być mogło, pyta zadumana, żaniepokojona Europa; do czego są wstępem te preludja?

Zastanowienie jednak nie długo trwa; prędko dziś żyć trzeba, szkoda czasu na rozmyślania nad tem co będzie...

Oto lepiej wziąć się do ballad. Jeżeli co, to ballada należy do historji. Z wszelkiego romantyzmu, mówi do siebie z dumą Europa, wyleczyliśmy się zupełnie; w duchy, upiory nie wierzymy.

Więc otwiera stronnice ballady i zaczyna.

Początek spokojny, niby opowiadanie baśni jakiejś, legendowych dziejów. Wtem coś się zamąciło, zakotłowało. Zwrotka zapowiadająca się pogodnie, pochmurnieje i posępniejszą powraca wśród zbliżających się gromów: huczy, grzmi jakaś nawałnica; rośnie fantastyczna groza, aż z grzmiącego tutti wyłania się wizja...

Europa rozgniewana. przerażona, znerwowana zrywa się od fortepianu i z zawziętością na klucz go zamyka.

Zatrzasło się wieko, jakby trumny, jęknęły pod niem ostatnie odgłosy ostatniego akordu, a wielka artystka, która już urządzała tyle „koncertów“ i w tylu sama brała udział, nie może się opędzić echom prostej ballady.

Więc mówi: „ten Szopen jest chory, muzyka jego rozstraja nerwy.“

I może ma słuszność!

Są pewne temata, których powtarzanie ustawiczne w chaotycznej à la Wagner symfonji europejskiego życia, drażni cywilizowane uszy, zobojętniałe na głosy wielkich zbiorowych cierpień, są pewne ballady, które myślom wytrzeźwionym z romantyzmu wielkich idei, wydają się przestarzałą poezją... są duchy uparcie błąkające się wśród białego dnia pozytywnej, niewierzącej w zagrobowe życie, kultury.

I dla tego szepczą do siebie, że Szopen — to „chory poeta“ ci, którym się zdaje, że ducha można zamknąć na zamek, jak dzwięki w fortepianie, którzy nie wiedzą, że są choroby podtrzymujące życie społeczeństw i że dzięki takiej chorobie rodacy Szopena rozumieją w nim poezję boleści niezrozumiałą już dziś dla dyletantki Europy.

*Wł. Bogusławski.*

## Wiadomości artystyczno-literackie.

**„Sztuka,“** Pod powyższym tytułem ukazał się pierwszy zeszyt pisma poświęconego sprawom artystycznym. Jako redaktor podpisany jest p. Stanisław Tomkiewioz. Treść pierwszego numeru przedstawia się dosyć ubogo. Nowe pismo wychodzić będzie co dwa tygodnie i zajmować się ma wyłącznie sztuką i rzeczami jej dotyczącemi, z szczególnem uwzględnięniem działa krytycznego. Sporo miejsca zajmować będą również korespondencye krajowe i zagraniczne w sprawach sztuki, które sobie redakcya zapewniła. Nowy dwutygodnik przy starannej redakcyi stačby się mógł bardzo pożądanym i pożytecznym organem dla sfer artystycznych.

**P. Zygmunt Sarnecki** rozpoczyna z Nowym rokiem wydawnictwo illustrowanego dwutygodnika poświęconego literaturze, sztuce i sprawom społecznym. Kierunek działu artystycznego w nowem piśmie obejmuje zaszczytnie znany illustrator p. Piotr Stachiewicz. Pismo to eksploatować będzie zadania literackie i artystyczne w zupełnie odmienny sposób od dotychczas istniejących tygodników illustrowanych, od ktorych różnić się będzie zresztą formatem i objętością i nie ma pismom tym wchodzić w drogę.

**Pierwszy tom** „Wołodyjowskiego“ opuścił w tych dniach prasę w ozdobnem wydaniu nakładem Redakcyi „Słowa“ w Warszawie.

**Tygodnik illustrowany** przynosi w ostatnim numerze portrety ś. p. Kasznioy i Bentkowskiego odznaczające się nadzwyczaj wiernem podobieństwem rysów a zarazem życiorysy obu przedwcześnie zgasłych pracowników. W tym numerze zwraca uwagędziwaczny rysunek Pawła Merwarta p. t. „Zima tuż!“ oraz podobizna świeżo odsłoniętego pomnika Deaka.

**Wincenty Rapacki** zamieszcza w „Echu muzycznem nadzwyczaj barwne i lekko kreślone sylwetki ze świata teatralnego p. t. „Z zakulisowego życia.“ Jest to pierwsza próba utalentowanego artysty w dziedzinie felietonowej belletrystyki.

**Pamiętniki Czajkowskiego** Po Michale Czajkowskim zwanym Sadykiem baszą pozostały w rękopisie obszerne pamiętniki znajdujące się obecnie w rękach syna jego Adama. Zmarły zapisał te pamiętniki testamentem córce swojej p. Suchodolskiej, zamieszkałej w San Stefano pod Konstantynopolem.

**Józef Bliziński** napisał nową komedyę p. t. „Mąż w drodze.“

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wynik rokowań komitetu exekutywnego prawicy, aby zgodnie załatwić żądania Czechów — jeszcze ostatecznie pewnym nie jest; że on pomyślnym będzie dia Czechów — nie ulega żadnej wątpliwości. Podstawą jego będą powzięte w zeszłym tygodniu a w sobotnim numerze przez nas podane punkta pojednawcze; chociaż zdaje się, że zajdą w nich poważne zmiany, gdyż dr. Gautsch opiera się stanowczo przy zasadniczych pozycyach, a ministeryum z nim się solidaryzować zamyśla. Z drugiej strony jest rozwiniętą agitacya, aby w razie uzyskania słusznych a możliwych żądań, oppozycyą stłumić. W agitacyi tej naturalnie mającej li tylko prywatny charakter, biorą udział najpoważniejsi członkowie klubu czeskiego, a realnym wyrazem i godłem są słowa wyrzeczone na jednym z poufnych zebrań: więcej hr. Taaffe uczynić nie może.

Deputacya z Krainy była przedwczoraj przyjmowaną przez cesarza. Celem jej była prośba o utworzenie słowiańskiego gimnazyum w Krainburgu. Deputowany Poklukur przybyły na czele, w przemowie swej naznaczył, że obawa wytworzenia przez to proletaryatu inteligencyi, słuszna gdzieindziej, w Krainie, miejsca mieć nie może. Tam bowiem czuć się daje w dotkliwy sposób brak duchownych, urzędników i lekarzy, którzyby będąc urodzonymi w kraju, potrzeby jego znali i skutecznie pracować dla niego mogli. Zresztą w takim razie zbytecznem będzie gimnazyum w Lublanie. Cesarz prośby łaskawie wysłuchał i przyrzekł jej zadosyć uczynić, pchnąwszy ją na właściwą drogę dyskussyi w odnośnych sferach.

Przewidywania, że wiadomość o zamierzonym zjeździe cesarza Wilhelma z carem, jest czczym wymysłem, ziściły się. Nie było żadnych rokowań, ani car nie objawił życzenia zobaczenia się z swym tronowym kolegą. Artykuły pisane w tej sprawie, były podyktowane przez bankierów, tracących na papierach rossyjskich, a chcących kurs rubla podnieść. Nie udało się im to jednak, bo giełda sensacyjną tę wiadomość przyjęła bardzo obojętnie. Ciekawą jest wiadomość nadeszła do Londynu, że rząd rossyjski zapowiedział bułgarskim zbiegom bąwiącym w Rossyi obniżenie miesięcznej pensyi z 80 na 20 rs., a od Nowego roku całkowite jej cofnięcie, jeżeli nie zostaną poddanymi rossyjskimi.

Przedwczoraj otworzono w izbie deputowanych w Peszcie debaty nad adresem. Iranyi przedłożył odnośny projekt imieniem partyi nieznwisłych, Apponyi imieniem umiarkowanej oppozycyi. Projekt hr. Apponyi żąda gruntownej zmiany całego systemu rządowego. Koniecznem jest, aby niezbędne wydatki jakie państwo czyni w celach wojskowych, uchwalone były zawsze z uwzględnieniem siły podatkowej, jaką w danej chwili reprezentuje naród. Ze względu zaś na upadek gospodarstwa powinna być jasno postawiona kwestya kredytu. Prócz nic nieznaczącej interpelacyi deputowanego pana Flugera z partyi liberalnej — nie było żadnej mowy. Skoro fakt ten skonstatował przewodniczący, postawił Beröthy żądanie, aby dyskussyą zostawić do następnege posiedzenia, gdyż po bliższem rozpatrzeniu wnlosków, z pewnością mowcy nie znajdą. W dalszym ciągu obrad zabrał głos pan Tisza. Nad sprawą finansowego położenia państwa, mowca tym razem przejdzie do porządku dziennego, albowiem wkrótce będzie miał sposobność szeroko pomówić. Przekonają się wtedy wszyscy, czy dyrektywą postępowania rządu była oszczędność, i czy rząd znał lub starał się poznać środki, któreby poprawiły finansowo położenie kraju. Natomiast zaprzecza mowca stanowczo rozszerzonej pogłosce, jakoby urzędnicy wpływali gdziekolwiek lub kiedykolwiek na wybory.

Z Londynu donoszą o nowym meetingu Przeszło 4000 ludzi, przeważnie robotników bez zajęcia zgromadziło się na Trafalgar-Square. Z zapałem przyjęto gwałtowne mowy, jakie tam wygłaszano. Poczem wysłano depuiacyę, która miała lord-mayorowi przedłożyć czynione mu zarzuty. W nieobecności tegoż, z powodu wyjazdu na wieś, deputacyą przyjmował Alderman. Życzeniem deputacyi jest uzyskanie ulg dla robotników, w przeciwnym razie trzeba się spodziewać wielkich rozruchów. Członkowie deputacyi Wood i Cherry odpowiedzieli na czynione im zapytania, że oni osobiście nic nie potrzebują. Ich dążeniem jest zapobiedz gwałtownym czynom robotników, którzy są bez zajęcia, a których głód do rozpaczy doprowadzić może. Dziś zdołali tyle dokazać, że zgromadzone licznie na Trafalgar-Square pospólstwo jest zdecydowane dzisiaj do City nie maszerować. W końcu żądają, aby Alderman przyrzekł robotnikom pozbawionym pracy, dać zajęcie. Alderman odpowiedział, że takiego przyrzeczenia dać nie może; radzi im aby udali się do gminy z prośbą o wsparcie, do którego mają najsłuszniejsze prawo. Podobnych zaś zgromadzeń powinni zaniechać gdyż mogą się dostać pod wpływ łotrów i włóczęgów, którzy do wszystkiego są zdolni. — Po tych słowach deputowani skończyli swą missyą. Kilku z deputacyi wysunęło się naprzód i ogłosiło pospólstwu, że Wood i Cherry są zdrajcami. Skoro też ci wrócili z odpowiedzią Aldermana, otoczono ich i nie pytając o wyjaśnienie poczęto się im odgrażać. Z niebezpieczeństwa wybawił ich donośny głos jakiegoś trybuna, który wrzeszczał, że odpowiedź Aldermana jest podłą i złowrogą i obiecywał, że on lud zaprowadzi do City. Dzikie wycie „Tak, tak, do City!“ było odpowiedzią na to wezwanie. Niosący chorągwie stanęli na przodzie tłumu i już miano wyruszyć w kierunku ku City, gdy wtem konni policyanci zagrodzili tłumowi drogę. Na ten widok z wściekłością rzucono się naprzód. Policya rozpoczyna siec i płazować pałaszami, kłuć bagnetami, tłum porywa kamienie, drągi i broni się zajadle. Ranni i zabici padają ze stron obu. Dopiero po długiej walce udaje się policyi rozpędzić tłumy i zaaresztować przeszło 20 osób.

## Własne telegramy Kurjera

**Wiedeń** 18 Października. Dziś rozpoczęły się konferencje episkopatu austryackiego pod przewodnictwem kard. Gangelbauera. Bierze w nich udział ośmiu biskupow, między nimi ks. biskup Dunajewski.

**Wiedeń** 18 Października. Klub polski znajduje się w wielkim kłopocie z powodu wyborów do delegacyj, gdyż Smolka, Czartoryski i Hausner stanowczo odrzucili wybór.

**Paryż** 18 Października. Członek komisyi budżetowej Faure donosi w »Lanterne«, że Wilson będąc w ministerstwie skarbu nieprawnie dla firmy Dreifussa wyjednał zwrot cła 180.000 franków. »Petit Journal« nastaje, aby Grevy wybierał pomiędzy prezydenturą a zięciem.

**Monachium** 18 Października. Stan zdrowia króla bawarskiego, Ottona, pogorszył się. Król nie chce nawet pożywienia przyjmować i nie poznaje nikogo, nawet własnej matki.



Główny redaktor i wydawca:
*Kazimierz Bartoszewicz.*

Odpowiedzialny Redaktor:
*Bolesław Dembowski.*

W tych dniach rozpoczął się druk
najwięcej rozpowszechnionego

## ANANASA

**Kalendarza illustrowanego**

*Ananas w ciągu ostatnich trzech lat rozchodził się w liczbie 8 do 10 tysięcy egzemplarzy.*

Ogłoszenia do „Ananasa“ przyjmuje księgarnia K. Bartoszewicza w kwocie **20 złr.** za stronicę, **12 złr.** za pół stronnicy, **7 złr.** za $^1/_4$ stronnicy i **4 złr.** za $^1/_8$ str.

**OGŁOSZENIA**
przyjmują się tylko do d. 21 Października.

## Pawilonik „Dziennika Wystawy“

i sprzedaży gazet
**jest do nabycia za przystępną cenę.**
Wiadomość w księgarni K. Bartoszewicza.

## Wielki Cyrk Sidolego.

**CODZIENNIE**

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

**W niedzielę i święta**

dwa wielkie przedstawienia

początek pierwszego o godzinie 4-tej po południu,
drugiego o godzinie $7^1/_2$ wieczór.

Dziś we Środę 19-go października Wielkie Benefisowe Przedstawienie na dochód Braci Ricobono.

Z szacunkiem TEODOR SIDOLI, dyrektor.

## KAGAŃCE ŁOJOWE

**na dnie zaduszne**
takie same, jakiemi był oświetlony kopiec Kościuszki podczas pobytu Arcyksięstwa.

są do sprzedania
**przy ulicy Basztowej pod l. 17, po 15 i 20 ct.**

## Przewodnik po KRAKOWIE
*K. Bartoszewicza*

**jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70ct. za egzemplarz.**

Wspaniały illustrowany

**KATALOG**

## Pierwszej Wielkiej Wystawy

SZTUKI POLSKIEJ

wyszedł w drugiem poprawnem wydaniu.

Katalog stanowi piękne album artystyczne, podając kilkadziesiąt reprodukcyj obrazów i rzeźb prześlicznie wykonanych w zakładzie Angerera. Druk wykwintny, papier chiński uzupełniają wytworną całość.

**Katalog nabywać można po cenie 60 ct. przy wejściu na Wystawę Sztuki i w Księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie.**

**CUKIERNIA**
A. ROSZKOWSKIEGO
**Rynek, róg Szewskiej**
poleca
**CUKRY**
DESEROWE
**funt zł. w. a. 1. 40.**
**CZEKOLADKI**
**funt złr. 2.**
**w ozdobnych pudelkach.**

**Magazyn**
UBIORÓW MĘSKICH
Adama Lipczyńskiego
Rynek, linia A-B,
otrzymał świeży transport towarów na sezon bi żący krajowych i zagranicznych, oraz **gotowe suknie na składzie**, o czem zawiadamia Szanownych Panów.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, że po upływie letniej pory kąpielowej z początkiem bieżącego miesiąca przybyłem z Zakopanego do Krakowa, gdzie podobnie jak lat poprzednich będą przeprowadzać **domowe kuracye hydropatyczne.**

Prócz tego przyjmuję w swym **Zakładzie ortopedyczno-gimnastycznym przy ul. Sławkowskiej, l. 31**, pacyentów do mięsienia (massage), tudzież osoby dotknięte skrzywieniem kręgosłupa, wystającą łopatką. wyższem biodrem, pochyłem trzymaniem się, nieruchomością stawów i t. p. do leczenia ortopedycznego.

Zaś młodzież szkolną obojej płci z upośledzonem odżywianiem, niedokrewnością, brakiem sił, lub też zastojem w rozwoju przyjmuję na gimnastykę higieniczną, która odbywa się pod mem własnem kierownictwem dla panien od godź. 4 do 5, dla chłopców od 5 do 6, 2 razy na tydzień Ordvnuję i udzielam bliższych objaśnień od godz: 3 do 4 popołudnin.

**Dr. Wenanty Piasecki.**

## Drobne ogłoszenia.

*2 pokoje* kawalerskie umeblowane do wynajęcia po umiarkowanych cenach Ul. Grodzka 46, II piętro.

*Dom* do sprzedania z balkonem i ogrodem Wiadomość Wielopole 12, I. piętro

*1000 złr.* ktoby miał do pożyczenia na hypotekę realności w Krakowie, raczy się zgłosić na ul. Łobzowską l. 2.

*Volapük* (mowa światowa) zestawiona przez A. Czyńskiego opuści prasę za kilka dni. Cena 60 ct. Zamówienia przyjmują wszystkie księgarnie.

*Handel* butelkowego piwa do sprzedania. Kapitał potrzeby 250 złr. Wiadomość w Administracyi „Kurjera“.

*Karolina Nittoń* uzdolniona krawcowa ul. Grodzka l. 32 przyjmuje roboty w domu jakoteż na żądanie po za domem.

*Z powodu wyjazdu* do sprzedania serwis stołowy z pięknej porcelany i szkła oraz sprzęty kuchenne. Wiadomość ul. Krupnicza Nr. 8 od 4—5 u stróża.

*Ukończona* uczennica konserwatoryum wiedeńskiego udziela zbiorowych lekcyj na fortepianie i śpiewu po umiarkowanej cenie. Bliższa wiadomość przy ul. św. Sebastyana l. 78 I piętro od godziny 9—11 przedpołudniem.

### Kursa pieniędzy i papierów publicznych.
**Kraków**, 19 października 1887.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 110 50 | 111 50 |
| Marki niemieckie | 61 — | 61 50 |
| 20-frankówki za sztukę | 9 88 | 9 95 |
| **Obligi:** | | |
| Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież. | | |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | 103 25 | 104 25 |
| $4^1/_2$% gal. pożyczka krajowa | 94 50 | 95 50 |
| 5% oblig. komun. gal. banku krajowego | 100 — | 100 73 |
| **Listy zastawne:** | | |
| $4^1/_2$% listy gal. banku krajowego | 95 25 | 96 25 |
| 5% galic. Tow. Kred. Ziem. | 101 — | 101 75 |
| $4^1/_2$% „ „ „ „ | 98 — | 98 75 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr. | 92 50 | 96 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat | 91 50 | 92 50 |
| 4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat | 91 50 | 92 50 |
| 6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat | 98 50 | 99 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. z 10% premii | 102 50 | 103 50 |
| 5% galic. Banku Hipot. bez premii | 99 — | 100 — |
| **Losy:** | | |
| Miasta Krakowa | 19 50 | 20 50 |
| „ Stanisławowa | 34 — | 36 |
| **Warszawa**, 19 październ. 1887. | | |
| Za 100·— Rubli wart. imien. oprócz kup. bież. | | |
| 5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże | 100 — | 101 — |
| 4% listy likwidacyjne | 92 — | 93 — |

**Telegramy:**

Wiedeń, 19 października 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·20 Akcye kredytowe 283·30, Dukaty 5·93

Berlin, 19 października 1887.

Guldeny austryackie 162·85, ruble 181·—

### Pociągi na kolejach żelaznych.
**od 15go Października br.**

*Odchodzą z Krakowa:*

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. (zeg. B.-Peszt)

Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 10·7 rano.

Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.

Do **Wiednia**: pociąg kuryer. o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. (z. prag.)

*Przychodzą do Krakowa:*

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. (zeg. B.-Peszt)

Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.

Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. (zeg. Prag)

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.

Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g 5·27 rano (zegar Pragski)

### Pociągi na kolei Tränswersalnej.

**Odchodzą** z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

Ogodzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

**Przychodzą** do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima. Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

**Odjazd z Tarnowa.**

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.

2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

**Przyjazd do Tarnowa.**

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.

11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.